N. 20. . BRUXELLA, 20 STYCZNIA 1848. ROK 8.

# ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

## OBCHÓD 29 LISTOPADA W PARYŻU.

*Paryż d. 29 listopada.*

.......... Jak przewidziałeś, tak się stało. — W Paryżu każda partja obchodziła zosobna święto narodowe. — Porobiono u nas dziwne podziały, niemające sensu — podzielono wygnańców polskich na Monarchistów, na Demokratów, a nawet na takich którzy do niczego należeć nie chcą i nie powinni, jak gdyby dzieląc synów jednéj matki nie rozniecano między nimi wojny domowéj, lub jakby można było być obojętnym na nieszczęścia krajowe. Szczęśliwszy zakład Bruxelski — u was przynajmniej w święto narodowe ustają wszelkiego rodzaju zwaśnie, każdemu rodakowi do jakiejkolwiekby on należał opinji, wolno jest na wspólném zgromadzeniu głos zabrać, śmiało swe zdanie objawić: — Gdy tym czasem w Paryżu koterje głos tylko udzielają swym wtajemniczonym — przeciwnicy zaś zbiegają się jakby na jakie komedje, w celu dogodzenia swéj ciekawości — a często nawet w chęci wyśmiewania. — A każdy swą koterijkę nadewszystko chwali, nawiasem tylko wspomniawszy o Ojczyźnie.

Tego opłakanego i w skutkach swych zgubnego rozdwojenia Monarchiczne Towarzystwo Trzeciego Maja pierwsze przykład dało — obchodząc w swéj niecierpliwości święto narodowe we wigilją 29 listopada. — Półkownik Breański przewodniczył zgromadzeniu, na którém zabierali głos panowie: Woronicz, Zawistowski i Olizarowski. — Pan Woronicz wykazywał, że Towarzystwo Demokratyczne wypadkami Krakowskiémi przegrało w opinji Narodu — i że przyszłość należy do Towarzystwa Monarchicznego, jako ciała wolnego od zarzutów, i z całą czystością poświęconego dla Ojczyzny. — Dalej z głębokim smutkiem i prawdziwém rozrzewnieniem dowiódł, że sprawa Polski od wypadków Krakowskich, to jest przez miesięcy 18, ani na krok nie postąpiła. — Ale czyjaż w tem wina? — jeżeli nie ludzi którzy jak powiada P. Woronicz, jedynie mogą być dla Polski użyteczni. — W konkluzji jednak zachęcał mowca całą Emigracją do połączenia się, które według niego, tylko pod naczelnikiem Monarchicznym nastąpić powinno. — Zgadzamy się że sprawa nasza w opłakaném położeniu, ale ratunku dla niej nie spodziewamy się od naczelników, którym sam P. Woronicz zdaje się nie poprawną niedołężność wyrzucać. — Jeszcze w czasie wypadków Krakowskich naczelnik Monarchiczny oświadczył jednemu z Obywateli kraju, że od 6 lat, żadnéj komunikacji z Polską nie ma. — Cóż więc można się spodziewać po takiéj działalności?

Drugi z kolei P. Zawistowski szeroko się rozwodził o legalności wszechwładnych działań Emigracji, pozabierawszy wszystkie w téj materji argumenta Towarzystwu Demokratycznemu — a w końcu jak i poprzednik zkonkludował, ażeby się poddać Monarchicznemu Naczelnikowi Trzeciego Maja. — Po nim P. Olizarowski obwiany myślami Towiańszczyzny, a stąd z głęboka wiarą przemówił. — W głosie P. Olizarowskiego było wiele bardzo pięknych myśli, i świetnie oddanych. — Zdawało się nawet iż do końca utrzyma się na wysokości potrzeb ojczystych, nie zagrzęźnie w koterją — ale na nieszczęście przewidzenia nasze nas omyliły. — Po pięknych zalecaniach miłości braterskiej — zapomnienia zwaśni, zatargów i błędów — nawet rozdzielenia grzechów osób pojedyńczych na wszystkich braci, ażeby pokuta była lżejsza i szybsza (bo po grzechu kara lub pokuta koniecznie nastąpić musi); mowca jął się porównywać radykałów polskich z konserwatorami, a Republikę z Monarchją Polską, a idąc torem poprzednio mówiących przekonywał jak łopatą w głowę, że Monarchja jest tylko jedyną formą narodową, że bez króla nie dźwignie się Polska. — A jednak dzieje ojczyste dowodzą, że Chodkiewicz uratował od Islamizmu Polskę, pomimo króla, a królewicz był mu tylko ciężarem w obozie — że Czarnecki z większego jeszcze nieszczęścia dźwignął Naród, pomimo króla także — że Sobieski z pałaszem w ręku oganiał od chmar Bisurmanów granice ojczyste i za to tylko królem został — że Kościuszko byłby także uratował Ojczyznę, gdyby mu była Szlachta nie przeszkadzała, ale owszem umiejętnie pomagała; a uczyniłby to równie pomimo wiedzy króla, któremu Naród chylący się ku upadkowi nieograniczonej władzy nie szczędził; rozumiejąc, że tą formą uratuje się, zjednoczy swe siły.

Środki więc, które konserwatorowie polscy jako jedyne lekarstwo przedstawiają, już oddawna wyp[illegible]owały się u nas — Naród ma już pod tym względem dostateczne doświadczenie. — Dziś Polsce, nie czczych i pożyczanych form, nie króla potrzeba, ale człowieka pojmującego ducha narodowego, posiadającego odpowiednie siły do dźwignienia ciężaru obowiązków ojczystych — a nadewszystko mającego nieograniczone zaufanie wszystkich dobrych Polaków. — Męża takiego mamy, bo Polska żyć musi; a odgadniemy go, gdy stanie między nami prawdziwie braterska miłość (nie w ustach tylko i na papierze), gdy znikną zawiści, upadną koterje. — Wszelkie więc nieszczęścia Ojczyzny, niech sobie przypiszą ci, co między nami podziały przedłużają.

Mylił się również P. Olizarowski, gdy Emigracj (jakby musem i jako jedyne lekarstwo) Naczelnika konserwatorów chciał narzucić — a mowca wzbudził niesmak we wszystkich rozsądniejszych, kiedy po pięknéj teorji braterstwa wpakował jakby na rożen biedną Demokracją i pod ogniem swych wyrzutów upiekłszy ją ze wszystkich stron, rozdał słuchającym po kawałku, serdecznie się śmiejąc. — Wyskok ten kozaczy nikogo nie przekonał — ale owszem wielu członków monarchicznych zasmucił.

Rozwiązał więc posiedzenie prezydujący, w krótkiem przymówieniu wzywając całą Emigracją do połączenia się, ale koniecznie w Trzecim Maju. — Zawołał donośnym głosem: *stoi od dawna Xiąże*, to też, dodali słuchacze, w tem największe złe, iż nic nie robi. — Dalej prezydujący zachęcał obywateli z kraju do przysyłania składek, a Emigracją do suskrypcji na nową jeszcze Szkołę Wojskową, choć ich tyle już pozakładano. Podobnoby najlepiej było przybywających rodaków w Szkole na *Chaillot* umieszczać, zwłaszcza że tę Szkołę rząd francuzki już wspiera. — Tym samym zachodu zadanoby fałsz niekorzystnym mniemaniom, według

których Szkoła ta służyć ma tylko na rehabilitowanie w opinji Narodu, człowieka — który powinien być przeświadczony, że dawanie lekcyjek, nie jest ostatecznym dowodem przywiązania do Ojczyzny......

*Paryż d.* 30 *listopada* 1847.

.,......... Dopiero dziś doszedł mię Wasz program obchodu Rocznicy Listopadowej. — Widocznie w Bruxelli rodacy rozumieją porządek. — W sam dzień 29° — naprzód Polacy się zbierają, ażeby sami w języku ojczystym pomówić o sprawie narodowej — a na wieczorne posiedzenie spraszają cudzoziemców, dla ocenienia z nimi wspólnie sprawy Polskiej; jej stosunków do Europy i ludzkości. — Tym sposobem, przynajmniej nie nudzą cudzoziemców długiémi mowami polskiémi, jak się to gdzieindziej dzieje, a szczególniej w Paryżu.

Ale co mię najwięcej zdziwiło, to podpis Lelewela na zaproszeniu. — Jak to? Pan Lelewel podpisał, iż Rewolucja Listopadowa jest *ostatnią* rewolucją polską — a więc wybuch Krakowski szkodliwą tylko burdą — a więc system Centralizacji najszkodliwszy dla Ojczyzny? I wartoż było dla niego rozbijać Zjednoczenie — a samemu poddawać się ludziom, którzy krajowców wywoławszy do czynu — na widok niebezpieczeństwa sami odbiegli obowiązku — zatrzymując tylko tytuły i godności — i ubierając się w nie, jak gdyby na karnawał w ciężkie zbroje ojców. — Wątpię jednak, ażeby tym krokiem, Pan Lelewel ostatecznie odkreślił swe widzenie — on, co zawsze w postępowaniu niepewny, słaby, tylko tajemne i drobne roboty lubiący. — Taki był w Sejmie, taki w Rządzie Narodowym, w Klubie — taki w Emigracji, a nadewszystko w ostatnim Komitecie, w którym wraz z kolegą Zwierkowskim na to zdolności wytężał — i działalność swą spożywał, jak wygryść młodego Odyneckiego, prześladując tak samo, jak był prześladowany w Rządzie Narodowym przez Czartoryskiego.

Ale przystąpmy do obchodu wiekopomnej naszej rewolucji. — W sam dzień 29 listopada po mszy świętej i kazaniu X. Godlewskiego zalecającego zgodę, Wygnańcy zaraz wychodząc ze świątyni rozdzielili się na dwie koterje — jedni poszli na zgromadzenie konserwatorów, rojalistów — drudzy na zgromadzenie rewolucjonistów, demokratów. — Udałem się za pierwszémi, aby się dowiedzieć, jak pojmuje dzisiejsze Polski położenie człowiek, którego cały sztab *Trzeciego Maja* ogłasza jako jedyną dźwignią sprawy narodowej. — Z niecierpliwością też oczekiwałem głosu Czartoryskiego, zabrał go — a pomimo podeszłych lat i widocznie starganych sił, przemówił donośnie i z piękna powagą. — Szkoda, że w swém przemówieniu nie odpowiedział oczekiwaniom własnych nawet politycznych przyjaciół, nieprzestających jego stanowiska żarliwie bronić — stanowiska przez niego publicznie nieodpychanego, a prywatnie z wielką skwapliwością poszukiwanego.

Im bardziej oddalamy się od wiekopomnej nocy listopada, powiada Czartoryski, tém mniej jest do obmyślenia, do poradzenia. — Jabym sądził, że im więcej nieszczęście przygniata Ojczyznę, tém większego podniesienia sił potrzeba, tém więcej staranności, rad, pomocy rodakom broniącym ziemi ucisku ofiarować należy. Czartoryski zaś choć konserwator, zamknął swą mowę w mglistych ogólnikach, w jakiejś chmurnej atmosferze, jakby chciał dowieść że każda teorja przerabiająca się w Emigracji może być dlań przystępna. — Jął się więc przytaczać fakta ze sfery ducha — i z nich na przyszłość szczęśliwsze okoliczności rokować — to dobre — ale po człowieku stawiącym się jako Naczelnik Narodu, każdy ma prawo czegoś więcej wymagać. — Należało powiedzieć jaki jest stan wewnętrzny i zewnętrzny Polski — i jak nadal sprawą naszą pokierować.

Mówił naprzykład, że Papież tylko z prawdziwego natchnienia Opatrzności działa. — I cóż z tego dla Polski? — Papież — Ojciec kościoła katolickiego był tylko dotąd dobrym *Królem Włoskim* — jako Włoch rodem, dla Włochów tylko wyłącznie przez politykę pracuje — i nie chce wyznać, że w polityce dzisiejszéj nie ma dlań siły. — Gdy tymczasem Polska katolicka, religijna, jak cierpiała, tak cierpi dla religji — i gdyby tylko pomocy Papieża czekać miała — Bóg wie, kiedyby jéj cierpienia się skończyły. — Oto już upewniają, że zgoda z Austrją nastąpi — z Austrją, która niesłychanej w dziejach dopuściła się zbrodni, a za którą pod innym Papieżem odpowiednio ukaranąby była. — Oto już coraz głośniéj podszeptują o traktacie z Rossją, z którego nic dla Polski korzystnego wróżyć nie można.

Wspomniał Czartoryski o Szwajcarji, naganiając surowo, że większość w ostatnich wypadkach despotycznie prześladuje mniejszość. — Europa ma już w téj kwestji zupełnie inne przekonanie — owszem umiarkowanie Szwajcarji przyznaje. — Mowca poszedł za zdaniem rządu francuzkiego, który szuka lada przyczyny zwołania Kongresu Europejskiego, i uprawnienia na zewnątrz nowéj dynastji. Zresztą, że rojalizm francuzki lub austrjacki jest niepokojony silnie występującym republikanizmem szwajcarskim, to łatwo do pojęcia — ale nam bynajmniéj nie zagraża — i owszem życzyćby należało, ażeby wywołując nowy, silny żywioł do kwestji europejskiéj, i nam także nastręczył sposobność łacniejszego odzyskania Niepodległości. — Na nieszczęście państwa despotyczne, jak dla słabych i bezbronnych okrutne, tak wobec silnych i czujących godność poniżone i podłe. — A Szwajcarja długo jeszcze zostanie *stanowiskiem* tylko — nie tak prędko przybierze charakter zaczepny, propagacijny — lud szwajcarski po Europie rewolucji nie rozniesie. — Wnętrzności ludów europejskich tylko na głos Polski się poruszą.

Zdziwiły również nie pomału pochwały, których Czartoryski nie szczędził królowi pruskiemu — za to, że Polaków broniących swéj Ojczyzny publicznie sądzić kazał. — Fryderyk-Wilhelm oddając sprawę naszą pod sąd, miał na celu wciągnąć legalnie Naród pruski do zbrodni rozszarpania Polski — zbrodni, ciążącej dotąd tylko na dynastji brandeburgskiéj. — Tém ci gorzéj dla narodu pruskiego, że się dał uwikłać — za zbrodnią bowiem kara zawsze iść musi. — A tak nazwani dzisiejsi Prusacy przez rozbój powstali i przez najobrzydliwszą apostazją ustalili się. Może miarka złego już uzupełniona i miejmy nadzieję, że za lada zamiecią europejską, nawet nazwisko Prusaków zniknie — bo dziedzic niemoralnych czynów nieodrodnie postępuje. — Fryderyk-Wilhelm w Poznańskiem podkopuje katolicyzm, nie dopuszcza języka polskiego w wychowaniu publicznem — niszczy zwyczaje narodowe i pamiątki — urzęda rozdaje swym Prusakom, ułatwia im kupno posiadłości ziemskich, faworyzuje po miastach pierwiastek niemiecki — ba i całe osady Niemców na ziemi naszej gnieździ — a nadewszystko dokłada środków, ażeby między samémi Polakami rozdziały uwiecznić, podniecając nieufność, a nawet zemstę chłopów ku szlachcie — dziś zaś wzbudza zawiść licznej klassy tak nazwanych komorników i parobków. głośno im przez swych ajentów obiecując własność, byleby na rozkaz w danym czasie rzucili się na szlachtę polską. — Nie było więc powodów do chwalenia króla pruskiego, boć jego czepianie się raz form konstytucijnych, drugi raz śmiesznego despotyzmu, podobne jest do téj roli, którą odgrywał nietoperz w bajce zwierząt.

Po oddaniu słusznych pochwał *Sejmowi Poznańskie-*

*mu*, wskazać należało, co jeszcze niedostaje w wykonaniu obowiązków narodowych; bo dzisiaj *Sejmy Prowincjonalne* przez swe stanowisko (we wszystkich kwestjach dotyczących nie tylko własną prowincją, ale i całą Polskę) początkowanie brać powinny. — Sejm więc Poznański mógł bardzo stosownie swe zdanie o wypadkach galicijskich objawić — byłby tym sposobem w obec Europy przekonał, że każda część Polski równie go obchodzi — i ta nawet najwięcéj, która nieszczęśliwsza. Należało również obmyśleć stosowniejszy system stawienia się oskarżonych Polaków w Berlinie — bezkorzystnie niektórzy wypierali się udziału w pracach odzyskania niepodległości narodowéj. — A sprawa nasza wtenczas dopiero silną stanie, gdy każdy Polak wszędzie i śmiało swéj gotowości na śmierć dla Ojczyzny kryć nie będzie. — Nie godzi się także, jak dotąd bywało, zaniedbywać Polaków zamieszkałych w Szląsku, około Gdańska i w Prusach Wschodnich — trzebaż czekać, aż deputowany Westfalski, Niemiec — powie zdziwionéj Europie, że i tam także są Polacy.

Poznańczycy starać się powinni o zakładanie *kas oszczędności* na rozmaitych punktach — o utworzenie *Banku Poznańskiego*, w którym nie sami posiadacze, ale i poczciwy wyrobnik *na swoją pracę tylko* (jak się to praktykuje w Stanach Zjednoczonych Ameryki) pożyczkę znaleść może. — Tym sposobem *praca ludzka* weźmie pierwszeństwo przed machinami i kapitałem, pierwiastek polski podniesie się po miastach — a komornik i parobek, którémi dziś zagrażają Niemcy, będą jednym więcej silnym żywiołem w społeczeństwie polskiém. — Nadto, dla podniesienia Rolnictwa, Industrji i Handlu, oprócz innych usiłowań starać się należy o zakładanie *Szkoł specjalnych* (agronomicznéj, Sztuk i Rękodzielni i Handlu) — jest to bowiem najstosowniejszy środek szybkiego upowszechnienia w narodzie myśli zdrowych i praktycznych. — Po razy już kilka rozgłaszano, że Poznańczycy *Uniwersytet Polski* założyć mają. — Miałożby być prawdą, że oni umieją tylko projektować, ale w chwili wykonania zawsze im sił i wytrwałości zabraknie! — Wolno jest także zapytać, czy już się znaleźli zastępcy ś. p. Marcinkowskiego i Raczyńskiego — pierwszy zajmował się skutecznie podnoszeniem pierwiastku polskiego po miastach, drugi odgrzebywał przeszłość ojczystą i piękny nadał kierunek literaturze narodowéj. — Na ich więc miejsce innych wywołać należy, bo praca bez kierunku nigdy się nie wiedzie — a zdolnych ludzi nie brakuje Polakom, trzeba tylko zachęty braterskiéj, trzeba czynnéj pomocy. — Niekoniecznie bogaty może być tylko użytecznym — Marcinkowski był ubogim, a nawet nie-szlachcicem — a jednak szlachta niemal wszystka, przedsięwzięcia jego żarliwie popierała.

Wspomniał tylko Czartoryski o fatalnych z przeszłego roku wypadkach galicijskich; a jednak czasby już był, zimny sąd o nich wydać — wskazać przyczynę złego; policzyć błędy, by ich na przyszłość uniknąć, obmyślić środki wiodące do porządku, do harmonji narodowéj. — Nikt już z rozsądnych nie broni polityki Centralizacji, bo ona wiedzie wprost do wojny domowej — podnieca chłopów przeciw szlachcie, wskazując im jako jedyny cel, *Własność ziemską*. — Prawdziwie, jeżeli zasady demokratyczne nie są raz na zawsze skompromitowane na gruncie polskim, nie zależało to bynajmniej od Centralizacji Towarzystwa. — Ale jak z jednéj strony błędy Centralizacji jasno odkreślić należy — i jéj politykę więcéj w głupocie jak w złości pomyślaną wyjaśnić, tak z drugiéj wyznać potrzeba, że i krajowcy swego nie dopełnili obowiązku. — Nikt im nie wyrzuca rzezi — rzeź szlachty bez piekielnych intryg rządowych nastąpić by nie mogła, bo szlachta kierowała ruchem. — Ale krajowcy idąc za przykładem Centralizacji popełnili największy błąd — wrzeszczeli także na szlachtę, opiekowali się chłopami — a co między nimi się działo, nie wiedzieli. — Przed wypadkami, gdy jednemu z krajowców radzono, ażeby za powrotem do kraju starał się prawdziwie narodową propagandę między chłopami zaprowadzić — odpowiedział, wszystko to niepotrzebne, dosyć w wilią wybuchu zwołać chłopów, a oni za przyrzeczoną własność chętnie do broni się rzucą. — Z téj niebaczności patrjotów umiał korzystać rząd austryacki, sam jeden tylko trafił do ludu — ciągle między nim utrzymując swych tajnych ajentów — wzbudził zemstę przeciw szlachcie — a kiedy chłopom obiecał dworskie nawet grunta, rzucili się na szlachtę, jakby chcieli się pozbyć téj jednéj przeszkody wykonania obietnic rządowych. A tak niemoralna zasada, najokropniejsze skutki wydać musiała. — Rząd zaś austrjacki, ażeby być pewniejszym dopięcia swéj zbrodni — obrał naczelnikiem chłopa. — Czemuż od tego nie zaczęli demokraci patrjoci? — Chłop naczelnik ruchu narodowego, jako ów kołodziéj byłby od jednego krańca Polski do drugiego znalazł posłuszeństwo. — Byłby lepiéj jak Dyktator Tyssowski dopełnił obowiązku narodowego — bo lud polski ma w sobie całą zdolność do pojęcia wszelkich choćby najwyższych myśli. — Republikanin z Ducha tak się w tym przedmiocie wyraża: « *Wiedzy dostać, a być jako chłopek, który już teraz z trzema słowy Kopernika, o stojącém słońcu wiedzący, lepiéj krążenie gwiazd niebieskich rozumie, niż najmędrszy przed Kopernikiem Astronom* ».

Dziś więc przedewszystkiém położenie Galicji każdego dobrego Polaka dręczyć powinno. — Wkrótce téj prowincji Sejm, zwróci na się całéj Europy uwagę. — Austrja od niejakiego czasu drobne koncessje szlachcie robi — obiecuje nawet bardzo wiele, i tym sposobem chce odciągnąć od głównego i *jedynego* dziś celu, od ustalenia stosunków między chłopami a szlachtą. Z tych stosunków, jeżeli galicjanie nie usuną pośrednictwa rządowego, które Austrja utrzymać usiłuje, mogą być pewni, że spokojności mieć nie będą — bo Kajzer za lada kaprysem zamienić ich może na gladjatorów wołających: *morituri te salutant Cesar*. — Niech szlachta nie zapomina, że prawdziwémi i jedynémi konserwatorami w Polsce są najezdnicy — w Galicji zaś, urzędnicy tylko mają w swym ręku przywileje, całą akcją i działalność społeczną — a dla utrzymania się wszelkich środków dokładać będą, ażeby nie dopuścić zbratania chłopów ze szlachtą. — Mickiewicz powiada, że organizacja społeczna Austrji jest podobna do organizacji Kompanji Angielskiéj w Indyach. Władza ma na miejscu swych urzędników, ajentów — jakoby dzierżawców, którzy o to tylko się starają, ażeby jak największą ilość korzyści wyciągnąć z ziemi i ludzi, bez wglądania w ich stan moralny i materjalny. — Ta biurokracja występuje przeciw miejscowéj ludności z *legalnością*, z formami niczém nieuświęconémi. — Do Sejmu więc Galicijskiego należy wydobyć się z téj legalności austrjackiéj. — Służyć mu mogą jako wzór i zachętę usiłowania Stanów Czeskich i Węgier — ci ostatni chcieliby podobno ton do reform w całéj Austrji nadawać. — Galicjanie więc zmiarkować winni, jak się zbliżyć do Sławian austrjackich, bez obrażenia Madziarów sprzyjających nam od wieków; jak uniknąć, ażeby Włochami Polaków, a Polakami Włochów, rząd w niewoli nie utrzymywał — jak nadewszystko, przekonać chłopów polskich, że rząd ich zmistyfikował.

Położenie Kongressówki, Litwy i Rusi jest trudniejsze, i dla tego usilność tamtejszych patrjotów powinna być większa, jak gdziekolwiekindziéj. — Po upadku rewolucji listopadowéj, Moskwa idąc za popędem swego systemu, szlachtę polską przypuściła do przywilejów szla-

chty rossijskiej, nawet utrudniła do szlachectwa przystęp, nakazując legitymowania się — ale dziś Mikołaj zmienia swój system, usiłuje szlachtę polską zniszczyć, udzielając z łatwością pożyczek, do bankructwa przywieść — nadaje zupełną przewagę urzędnikom rossijskim — a natomiast pochlebia chłopom, bierze ich w opiekę — od szlachty oddziela. — I tym sposobem daje uczucie własnej siły, pod której parciem prędzéj czy późniéj, Caryzm w druzgi pójdzie. — Niech tylko patrjoci nie ustają w pracach — niech szukają jakie są słabe strony moskiewskie? — jaki jest środek trafiający do duchowieństwa moskiewskiego, które od czasów Piotra Wielkiego w największém poniżeniu, bez ukształcenia umysłowego, bez podniesienia się moralnego — z tego upadku nie dźwignie się duchowieństwo moskiewskie, dopóki nie stawi na swém czele Naczelnika Duchownego, jak go miało dawniej. — Nadto, patrjoci polscy zbliżyć się powinni do *mało-rusinów*, wskazując im zaniedbaną narodowość, ich Kozacko-Duńskie zniszczone przywileje. — Mało-Ruś jest najsłabszą stroną Moskwy, tam ona ma prawie wszystkie swe *posilenia*, jedyną rezerwę siły zbrojnéj. — Tam ugodzona Moskwa, odbiera cios śmiertelny.

Niech w całéj Polsce patrjoci naprowadzą szlachtę, ażeby z domów swych wygnała zbytek, gry i rozpustę, ażeby podnosiła moralność chłopów, zakładając wszędzie, czy tajnie czy jawnie towarzystwa *wstrzemięźliwości* — a nie tylko dla ludu, ale i dla saméj siebie. Niech wcześnie obznajamiają patrjoci z obowiązkiem narodowym chłopów — rzecz nie łatwa, tem bardziéj, że najezdnicy oddziaływają silnie, bo swobodnie. — Słowem szlachta polska zbratać się z chłopami powinna, bo bez tego braterstwa, jak dobrze powiedział Tyszkiewicz, *biada Ojczyźnie naszéj*. — Szlachta teraz jasno widzieć może, że poddaństwo z saméj swéj natury, mimowolnie z obudwu stron prowadzi do złego, rodzi nienawiść, a nawet do zemsty — nie może więc służyć za podstawę do harmonji narodowéj. — Patrjoci obowiązani także ocenić dokładnie wszystkie klassy składające społeczeństwo polskie — ażeby według usposobień i możności dla każdéj funkcją narodową naznaczyć, tak na dziś, jako i na przyszłość. — Zwrócić należy całą uwagę na duchowieństwo, przypominać mu obowiązki — może dzisiaj na nie kolej.

Daruj, Szanowny Redaktorze, jeżelim się zbyt rozciągnął w tym liście — ale chciałem wykazać, iż kto stawia się jako naczelnik Narodu, jest obowiązany wszystkie żywotne kwestje pod rozbior rodakom poddawać. Nie mówię, by się ciągnął za tą lub ową partją, i owszem idąc za popędem własnego sumienia — pytam czy Czartoryski w swéj ostatniéj mowie dopełnił obowiązku Naczelnika Ojczyzny, (jak go nazywają jego przyjaciele) niech odpowiedzą, sami nawet członkowie monarchicznego Trzeciego Maja.

---

Nowy ruch objawia się Emigracji w obozie konserwatorów polskich. — Część, która dotąd była obojętna, nawet nie zadowolniona, zaczęła rywalizować z promotorami młodémi, a więc zbyt gwałtownymi i nierozsądnymi *króla de facto*. — Towarzystwo Literackie zbiera się teraz najregularniéj — członkowie na posiedzeniach czytają rozprawy, ażeby dowieść niepraktyczności, jak Szokalski, któremu przyszła do głowy propozycja nowego rodzaju kommunizmu, znoszącego wszelki podatek.

Przed kilkoma zaś dniami, Towarzystwo Literackie jasno wykazując iż się z *literatów* nie składa, postanowiło dać ucztę *historyczną* Czartoryskiemu — jako dowód wdzięczności za jego usługi *narodowe*. Emigracja i Kraj tych usług jeszcze nie widzi. — Może też panowie literaci chcieli tylko zachęcić do przyszłych czynów Xięcia Czartoryskiego. — Ale to fałszywa polityka, podoba się tylko słabym głowom i charakterom próżniaczym. Ci panowie jedzeniem i piciem, chcą dowodzić, że są Ojczyźnie użyteczni, że pracują dla niéj. — Cena za bankiet od osoby była 15 fr., za ubogich monarchistów, zastąpowali bogatsi, dając po kilkaset franków. Dla większéj zaś świetności sproszono przyjaciół Francuzów deputowanych i parów. — Dla tego też zapewne nieprzyjaciele Polski się zlękli — policja francuzka zabroniła zgromadzić się — dając powód dziwnie krytykujący. — Jakże panowie, mówiła, tak drogie obiady wyprawiać chcecie, kiedy nieszczęśliwi wasi rodacy za 30 fr. *miesięcznie* żyć muszą.

Nieuznało się jednak pobitém Towarzystwo Literackie. — Odbito więc medal na cześć Czartoryskiego, taki sam prawie, jaki przed kilku laty odbił Sztab *Związku Monarchicznego Trzeciego Maja* z popiersiem Xięcia i z napisem *Boże zbaw Króla Polskiego*. — Dobrze mówi przysłowie, kogo Bóg chce ukarać, naprzód mu rozum odbierze. — przy oddaniu medalu Czartoryskiemu, byli polscy Posłowie, Jenerałowie, wszyscy pobierający pomoc konserwatorską — było, jak piszą, kilku bogatych ludzi z kraju, którym się zdaje, że ratują swe majątki, wspierając przedewszystkiem nie Polskę, ale monarchją.

A tak widzimy że Towarzystwo Literackie w swéj żarliwości konserwatorskiej, nie literackiéj przewyższyło młodych *Trzecio-Majowców*. Mówią niektórzy że to w obronie swych stopni i godności, ale stopni nikt dziś nie obroni próżniactwém — a co największa, obojętnością dla sprawy. — Cóż zresztą ci Panowie ofiarować będą mogli człowiekowi, któryby oddał posługę Ojczyźnie?

Zdaniem naszém należało mieć więcej poszanowania dla podeszłego wieku Czartoryskiego. Mieć nawet litość dla jego *młodych synów*. — Kto im doradził, ażeby byli na bankiecie pana R. Poznańczyka, gdzie fetujący (gdy Ojczyzna w niewoli) skończyli najohydniejszém bo zwierzęcém pijaństwem. — Pióro się wzdryga malować sprosności — które nam naoczny świadek opowiadał. — Pan R. nieidzie przykładem zasłużonego Ojca. A szlachta polska widocznie dosyć jeszcze nie cierpiała — jeszcze dosyć za grzechy nie ukarana, kiedy się w brzydalstwach lubuje. — Cóż po tego rodzaju ludziach Ojczyzna spodziewać się może!

---

## UWIADOMIENIE.

— Uprasza się szanownych prenumeratorów *Orla Białego* o nadsyłanie przypadającéj od nich należytości. Osoby zalegające w opłacie, same sobie winę przypiszą, gdy ich pismo nasze nieregularnie dochodzić będzie, lub gdy na koszt wystawione zostaną przez listowne umyślne do nich przypominanie się.

Prenumeratę nadsyłać można : wprost do Bruxelli pod adressm N. *Sarmata* rue de la Montagne, 33, w bilecie bankowym.

W Paryżu przyjmuje prenumeratę *Księgarnia Katolicka Polska*, rue de Seine St Germain, 16 — *Księgarnia Sławiańska*, Impasse St Dominique d'Enfer, 4, — oraz komu to dogodniéj być może Redakcje *Dziennika Narodowego* i *Trzeciego Maja*.

W Anglji *Księgarnia P. Delkens, w Londynie*, 8a, Davies Street, Grosvenor Square.

---

*Adresse : M. Sarmata, rue de la Montagne, 33, à Bruxelles.*

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.